



**Szkolna gazetka Zespołu Szkół nr 7 w Lublinie ul. Roztocze 14
5 czerwca 2008 roku, nr 4**

List od redakcji

Drodzy czytelnicy!

Pragniemy zdać Wam relację ze sprzedaży naszego "topowego czasopisma" oraz dodać kilka słów od siebie. Wyszły już cztery numery gazetki, a wyniki z ich sprzedaży prezentują się całkiem nieźle, co zawdzięczamy wyłącznie Wam. Dlatego dziękujemy za to, że gdy już sprzedamy Wam tych kilka kartek, nie wyrzucacie ich, tylko zagładcie do środka. Na początku Wasze miny nie wskazują na zainteresowanie tym, co "Siódemka" ma do zaoferowania. Po pewnej chwili uświadamiacie sobie jednak, że to dobrze zainwestowane 50 groszy, bo w naszej gazetce można znaleźć nie tylko artykuły, ale też dział rozrywki, który zawsze czymś zaskakuje. Czyli krótko mówiąc, każdy może znaleźć w niej coś dla siebie.

Chcielibyśmy jednak zwrócić

większą uwagę nie na statystki, ale na tematykę najnowszego numeru "Siódemki". Mianowicie jest nim wiosna i zbliżające się już lato. Na dworze jest ciepło, a słońce razi w oczy, ale nie zapominajmy o kochanej ☺ szkole! Wiemy, że trudno jest nie myśleć o wakacjach, patrząc przez okno w sali od matematyki, ale spróbujcie jeszcze przez chwilę skupić się na nauce i skierujcie swoje oczy ku temu, co jest na tablicy.

Jest to już ostatni numer gazetki w tym roku szkolnym, toteż chcemy szczerze życzyć Wam niezapomnianych wakacji, bo spodziewamy się, że tego roku będą one wyjątkowe. Musicie przeżyć je jak najlepiej, żeby mieć co opowiadać po powrocie do szkoły. Jeszcze raz zatem dużo słońca, wspaniałych przygód i prosimy Was, byście nie spędzili tych dwóch miesięcy w domu przed komputerem. **J. Wojtaś, kl. IId**

Reportaże, wywiady

PTAKI POLSKI



Bociany

Bocian biały jest ptakiem chronionym z rodziny bocianowatych. Zamieszkuje tereny środkowej i wschodniej Europy, Półwysep Pirenejski, Półwysep Bałkański, a także północną Afrykę, Azję Mniejszą i Azję Środkową. Osiąga 100 cm długości i 200 cm rozpiętości skrzydeł. Samica jest nieco mniejsza od samca. Upierzenie obu płci jest jednakowe - głowa, tułów i brzuch białe, lotki skrzydeł czarne, dziób i nogi w kolorze czerwonym. Występuje na nizinnych terenach wilgotnych, z grupami drzew i niezbyt wysoką roślinnością, często w pobliżu osad ludzkich. Odżywia się drobnymi bezkręgowcami, rybami, płazami, małymi gadami oraz drobnymi gryzoniami. W Polsce największe

zagęszczenie populacji bociana stwierdzono na obszarach północno-wschodnich i wschodnich.

Gnieździ się na wysokich drzewach, często na słupach telegraficznych, kominach i dachach. Gniazdo, kolistego kształtu, osiąga 1,5 m średnicy. Samiec bociana białego przylatuje do gniazdowiska w marcu lub kwietniu i zaczyna naprawiać i powiększać ubiegłoroczne gniazdo. Samica przylatuje kilka dni później. Znosi 3 - 6 jaj w dwudniowych odstępach, pisklęta wykluwają się z reguły po 35 dniach wysiadywania. Białe opierzone młode pozostają w gnieździe ok. 60 dni, dopiero w ostatnim tygodniu odważają się na pierwsze próby lotu. Pełną samodzielność uzyskują po 70 dniach.

Nad Polską krzyżują się szlaki wędrówek ptaków łączące trzy kontynenty. Nasz kraj jest ważnym obszarem dla ptaków wędrujących przez Europę, z dalekiej Syberii, Afryki i Azji. Musimy zdawać sobie sprawę z tego, że stan naszej przyrody jest ważny dla liczebności ptaków w Azji i w Afryce. Bociany

zimują w południowej Afryce. Drogę długości 8 000 kilometrów przebywają w ciągu czterech miesięcy, pokonując dziennie maksymalnie 200 kilometrów. Podczas lotu wiosłującego wykonuje prawie dwa uderzenia skrzydłami w czasie jednej sekundy. Jesienna wędrówka to zjawisko o gigantycznej skali. Miliony ptaków opuszcza swoje tereny lęgowe i kieruje się przez Europę na południe, zachód, a niektóre na południowy wschód. Ptaki pokonują setki, a czasami tysiące kilometrów. Po drodze grozi im wiele niebezpieczeństw: niesprzyjająca pogoda, drapieżniki, myśliwi, zniszczone przez człowieka siedliska, które były dla ptaków miejscem odpoczynku i żerowania w drodze na zimowiska. Jesienią wędrówka odbywa się nie tylko na półkuli północnej. Na półkuli południowej ptaki w tym czasie także migrują. Odlatują z okolic położonych bliżej równika w kierunku południowym, by podczas naszej zimy, a tamtejszego lata, odbywać lęgi. A w Mostach rozpaczają, bo bociany nie powróciły i opustoszałe gniazda są jak „memento” dla człowieka...

Patrycja Gawel i Agata Skuła z kl. Ic

Boks – szermierka na pięści?

O boksie słyzy się wiele różnych opinii, zarówno pełnych entuzjazmu, jak i sceptycyzmu. Wszystko zależy od punktu widzenia, od indywidualnych doświadczeń związanych z tą dziedziną sportu. Spróbuję podzielić się własnymi spostrzeżeniami na ten temat..

Mam okazję opisać sport nieco mi bliższy, gdyż sama go uprawiam. W dzisiejszych czasach nie jest on tak brutalny jak na igrzyskach starożytnej Grecji, gdzie pojawił się pierwszy raz. W starożytności walki te nie miały określonych reguł i często kończyły się śmiercią zawodników. Boks, który oberwujemy dziś, narodził się w 1719 roku. Wtedy to Amerykanin James Figg założył "akademię" boksu przy Tottenham Court Road w Londynie. James Figg został również pierwszym mistrzem bokserskim w historii. Z kolei inny bokser, Brytyjczyk Jack Broughton, który w 1730 roku zastąpił Figgę i przez 18 lat zachował tytuł mistrzowski,

opracował przepisy walk bokserskich. Zasady wprowadzone przez Broughtona zapewniły większe bezpieczeństwo na ringu. Zaś podstawowy osprzęt boksera, czyli rękawice pojawiły się dopiero w 1881 roku.

Boks jest sportem polegającym na wymianie ciosów powyżej pasa pomiędzy dwoma zawodnikami. Wbrew pozorom nie jest on tak chaotyczny, jak się wydaje. By trenować go na poważnie, potrzeba wiele dyscypliny i samozaparcia. Może nie ma w nim takiej różnorodności ciosów jak w podobnych sportach kopanych, np. w kick boxingu czy maui thai, niemniej trzeba dużo pracować nad techniką, by mieć możliwość wprowadzenia rozmaitych kombinacji ciosów, których jest bardzo wiele. Boks jest również korzystny dla osób mających problemy z nadwagą nie tylko ze względu na wysiłek, ale również na niewielką różnicę w przedziałach wagowych (2-3 kilow), co skłania do trzymania diety przed zawodami. Wiele osób uważa, że jest on bardzo brutalny i jego trenowanie

powoduje więcej szkód niż korzyści, a na pewno nie wyobraża sobie trenującej go dziewczyny. Boks jest bardzo piękny, o ile pozostaje naprawdę boksem, a nie bijatyką na ringu. Mój trener uważa, iż jest to szlachetny sport i określa go mianem „szermierki na pięści”, a jestem tego samego zdania i zawsze śmiechy mnie, gdy ktoś nie wierzy mi, że naprawdę go trenuję albo twierdzi, że jestem szalona. Niestety wciąż jeszcze funkcjonuje stereotyp, że boks mogą uprawiać jedynie mężczyźni, z czym nie mogę się zgodzić!

Nawet gdy nie myślimy o boksie na poważnie, to warto go zacząć trenować, gdyż jest aktywnym sposobem spędzania wolnego czasu. Mogę mieć zatem nadzieję, że pokazane tu zalety boksu skłonią niektórych do spróbowania swoich sił w tej dziedzinie. Polecam go jako nowe hobby dla każdego, ponieważ jest dobrym sprawdzianem samego siebie.

Klaudia Kozak, kl. II d

Quo vadis?

Problemy... rozterki... usterki...

Wiosno, ach to ty...

W pierwszym skojarzeniu zwykła pora roku poprzedzająca lato i następująca po zimie. Ale... śniegi topnieją, drzewa budzą się do życia, rzeki rwą ostro i kruszą lodowe okowy, a krew zaczyna żwawiej krążyć. Wiosna wokół, czy także w sercach? Oby zakwitła w nich nadzieja i radość. Wiosna – opiewana w piosenkach wyczekiwana pora roku, radośnie promowana w mediach, ale często nieobecna na twarzach szarych przechodniów – ot, ocieplenie. Z pewnością z jej nadejścia cieszą się roślinożercy, oddychają z ulgą na myśl o świeżej trawce. Natomiast, co właściwie człowiekowi daje wiosna? On, drapieźca, w zimie egzystuje sobie normalnie. Nie straszna mu śnieżycyca w przytulnym ciepłku, byle przymrozek nie dybie na jego życie, a mimo tego niejeden z radością wita jej nadejście. Jeszcze resztki instynktu zwierzęcego? Jakaś moda, tradycja?

Cóż, każdy przeżywa inaczej... więc zanurz się,

czytelniku, w swoją własną wiosnę, ciesz się przelotną chwilką w twoim krótkim życiu, które i tak jest iskrą tylko.

Joanna Niezgoda kl.I e

Może zbyt młode jeszcze?

W poprzednim numerze „Siódemki” ukazał się artykuł pt. „Stara malutka”, podnoszący kwestię makijażu u gimnazjalistek. Problem wydaje się na tyle ważny, że postanowiłam i ja się nim zająć...

„Sądzę, że dziewczyny w moim wieku za dużo się malują. Psują sobie w ten sposób cerę i chyba nie zdają sobie z tego sprawy”...To słowa wypowiedziane przez Joannę Wawer, uczennicę klasy I d. Dużo w tym prawdy, ale czy rzeczywiście uczennice do końca nie zdają sobie z tego sprawy? Gdyby bliżej się temu przyjrzeć, stwierdzić można byłoby, że mimo tej świadomości wytrwale

dążą do bycia piękną. Co jest powodem? Pomimo ich stałego zaprzeczania, tłumaczenia, że to dla siebie, „aby lepiej się czuć”, faktem jest, że zabiegi upiększające przeprowadzają dla chłopców. I tak się dzieje już od wieków. Młode damy są zdolne do wszystkiego, aby zdobyć względy płci przeciwnej.

Rodzi się pytanie - czy makijaż jest dobrym sposobem? Zapytajmy o to samych chłopców. Na pytanie: „Co sądzisz o makijażu u dziewczyn w naszym wieku?” jeden z nich odpowiedział: „Uważam, że dziewczyny nie powinny malować się w szkole. Taka tapeta na twarzy jest nie na miejscu. To trochę sposób na wywyższanie się wobec koleżanek.”

Zdania są jednak podzielone, zapytany o to samo Łukasz Wieczorkiewicz z kl. II e odrzekł: „Niektóre dziewczyny malują się zbyt wyzywająco, jest to wtedy nie do zniesienia. Inne mają make-up delikatny, ledwo widoczny, aż miło popatrzeć.”

Jak sami widzicie, a wypowiedzi kolegów ewidentnie na to wskazują – owszem, można, ale z umiarem. Jak powiedział Filip Orlik z klasy II d: „Makijaż zależy od wyglądu dziewczyny, która chce go mieć. Czasami

wystarczy lekki make-up, ale niestety często dziewczyna nakłada na siebie tony tuszu i pudru i to jej wcale nie pomaga, bo wygląda jak lalka Barbie.”

Wniosek jest jeden: maska uczyni z Ciebie klauna, a chyba żadna z Was nie chce być śmieszna? Od dziś odstawmy puder na półkę, a postawmy na naturalność!

Julia Grębska, kl. II d

Łatwe uzależnienie, trudna terapia – narkotyki

Joint spalony z kumplem z osiedla, pigułka łyknięta z koleżanką na imprezie, kreska wciągnięta tak dla draki - a wszystko dlatego, żeby fajniej się bawić. Tylko, że za taką zabawę można zapłacić życiem...

Narkotyk to substancja działająca na system nerwowy, powodująca uspokojenie, uśmierzanie bólu, odurzenie, euforię lub sen. Bardzo wielu młodych ludzi w naszych czasach ma już za sobą ten „pierwszy raz” z używkami. Obojętnie co to było - haszysz, amfetamina, LSD, extasy czy może heroina. Na

świecie jest około 200 mln osób zażywających narkotyki, w tym ok. 25 mln jest uzależnionych.

„Chcesz cukierka”- pyta mężczyzna stojący obok placu zabaw.

„Taaaak! A jaki smak?” - odpowiada dziewczynka.

„Chyba truskawkowy”- sugeruje dorosły.

„Lubię truskawki”- mówi wychowanka szkoły podstawowej i bierze od „milego pana” owocowego dropsa

.W taki właśnie sposób często zaczynają się uzależnienia. Nie chodzi tu bynajmniej o wiek. Dlaczego sięgamy po narkotyki? Powodów jest wiele. Zasadniczą rolę w przypadku niedojrzałego człowieka odgrywa silna ciekawość i chęć zasmakowania nowych doświadczeń. Taki człowiek spodziewa się mocnych wrażeń, które są efektem zażycia substancji chemicznej. Zadaje sobie pytanie: co się stanie, jak będzie się czuł. Kolejną rzeczą jest presja wywierana przez rówieśników. Wiele młodych osób chce dopasować się do kolegów, zatracą własne zdanie, a tym samym traci z oczu hierarchię wartości. W grę wchodzić może również bunt wieku młodzieńczego, kiedy to sprzeciwiamy się ogólnie przyjętym normom społecznym.

Wreszcie narkotyki często są traktowane jako jedyny skuteczny sposób ucieczki od problemów, szkoły, obowiązków i odpowiedzialności.

Niestety z prowadzonych badań wynika, iż osoby, które uzależniły się od narkotyków i alkoholu przed 18 rokiem życia, mają jedynie 50% szansy, aby dożyć 30 urodzin.

Gdzie szukać pomocy?:

Poradnia Profilaktyki i Terapii

Uzależnień w Lublinie,

20-218 Lublin, ul. Hutnicza 10 B

tel./fax. (81) 745 10 10,

0-801-199-990 - Ogólnopolski telefon zaufania Narkotyki-Narkomania,

koszt całego połączenia 35 gr. czynny 16.00-21.00

Karolina Kanar, kl. II e

Wiosna + nauka? Oj, to się nie kalkuluje...

Wszyscy wiemy, że do szkoły wcale nie chodzi się z przyjemnością, bowiem towarzyszy temu zabójcza świadomość tego, że za chwilę być może zostaniemy wezwani do odpowiedzi, do której z reguły nie jesteśmy przygotowani. Nic

przyjemnego, prawda? Jednak możemy z łatwością wybrnąć z takich sytuacji poprzez poświęcenie uwagi temu, co mówi do nas nauczyciel. Ale jak tu się skupić, skoro za oknem jest taka piękna pogoda, a wysoka temperatura przeszkadza w myśleniu?

Co roku na wiosnę frekwencja poszczególnych klas się zmniejsza. Powód jest prosty - wiosna, wszystko rozkwita, zmienia się temperatura. Nie sposób więc skupić się na nauce. Bujanie w obłokach podczas zajęć, uciekanie z lekcji... coś wspaniałego, czyż nie? Jednak radość z pozostania w domu trwa bardzo krótko, gdyż następnego dnia znów czeka na nas nauka, a połowę czasu, który spędzilibyśmy w szkole, najczęściej prześpiemy lub przesiedzimy przed komputerem itp.

Teraz zwracam się do śpiochów. Wiem z własnego doświadczenia, że czasem zdarza się spać do 11 lub 12 godziny. O której zwykle kończymy lekcje? O 12.45? jeśli z premedytacją zostajemy w domu, to z premedytacją przesypiamy czas, gdy mogliśmy dowiedzieć się wielu nowych istotnych rzeczy. Co gorsza zaległości przybywa. W takim razie warto zadać sobie

pytanie, co jest bardziej pożyteczne - pójście do szkoły czy leżenie w domu (nie mówię o osobach przeziębionych itp.). Zwłaszcza, że zajęć w gimnazjum nie ma przytłaczająco wiele. A może czas wlecze się nieskończenie długo? Prawdopodobnie problem tkwi w braku zainteresowania lekcją, niełusypianiem się, zmęczeniem. Wystarczy posłuchać tego, o czym mówi do nas nauczyciel, choćby było to szalenie nudne. Mogę zagwarantować, że czas minie szybciej, a przynajmniej chęć przyłożenia głowy do miękkiej poduszki odejdzie w niepamięć. Co więcej, poprzez słuchanie podświadomie zapa-miętujemy bardzo wiele, więc jeżeli chęć wyjścia na dwór jest silniejsza od siedzenia nad książkami (odpowiedź jest prosta), możemy zaryzykować. Cóż, mimo wszystko należałoby po powrocie do domu powtórzyć sobie co nieco, tak dla pewności. Oczywiście z samego słuchania na lekcji nikt jeszcze samych 5 i 6 nie dostawał, ale na pozytywną ocenę powinno wystarczyć.

Tylko trzeba chcieć. A kto uważa, że hańbą jest okazywanie zainteresowania nauką, dla tego nie ma ratunku :D

Anka, kl. II e

Zbiór piór potyczki młodych z literaturą

Criminal with a feminine touch.

**(Just touch. - everything else
done by my imagination)**

... during the travel Mike's humor changed a little, which means that a shade of smile appeared on his face.

When he appeared at the Police Department life was going by itself. No one knew if Mike was coming. I'm not sure if he knows that. [Have it at the back of your mind, because he will be angry. We don't really want his smile to vanish, so...] Anyway, he entered the building. It became hotter. It was like a disaster waiting to happen - he felt it. He was following his detective nose, which told him the Commander's office is on the third floor. He was going up the stairs, thinking: *Hmm... I know I haven't been rather good for others. My work has become as dull as ditch water. Working as a detective is like sitting on a volcano.*

Pleasant, provided you will leave before it blows up and kill you. That's hanging over me. Ekhm... I have to be as close as grave. Going to Nick Shaw's office...

He turned his music player on and started humming: 'Sometimes I feel as if my only friend is the city I live in'.

[I told him that he has to brave, not weak. It's like a whistling in a wind.]

He finally got to Nick Shaw's office. He knocked at the door.

- Come in.

- Good morning. As I promised I'm here.

- Mr. Mike Spoor? Pleased to meet you. Welcome in Boston.

- Thank you Mr. Commander. I came here to solve it up. Could you tell me something about the murder?

- Everything started about week ago. Someone called the Police Station and told us he had found a body in his factory.

- Sorry, I've got one question...

- Yea?

- What's this witness' name and the address of the factory ?

- His name is... let me check...
Martin McMillan and the factory is at 13 Lexington Road.

- Thank you. Could you continue, please.

- He phoned us just as I told you and started explaining he hadn't been in factory for a week. There was a renovation to facilitate all those offices or whatever. After week he came back to the factory and started walking round the building. Everything was perfect until he entered a charring room. He have found the body. Here are all the photographs - he handed them on to Mike.

-As you can see there has been a mess till now. We left everything just as it was when were there for the first time. All those clothes for the labourers were on the floor. We asked the pathologists what "kind of murder" it could be. The answer was that they couldn't tell us unambiguously what was that. Everything they found are some bruises on hands and a cut of stomach. That's all I know.

-Could you call that McMillan up? I have to interview him, which means that I have to go the factory at the Lexington Road.

-I promise I call him in 5 minutes. Going to the factory now?

-I guess so.

-Car's waiting outside.

cdn. By Kejt Moss

Ukrywając się za każdym zakrętem życia, czyli kryminal z nutą samotności.

...otóż humor głównego bohatera zmienił się, może nie diametralnie, ale wolno nam liczyć na cień uśmiechu.

Po kilku godzinach lotu i innego rodzaju biurokracjach lotniskowych Mike stanął przed okazałym gmachem Departamentu Policji w Bostonie. Życie toczyło się swoim biegiem. W mieście czuć było niepokój i podniecenie. Ludzie miotali się po ulicach, jakby nie wiedzieli, co ze sobą zrobić. Naszego detektywa nurtowało pytanie: „Dlaczego?” Oczywiście, nie wpadł na bardziej skomplikowane wytłumaczenie niż to, iż powodem jest zabójstwo dokonane w fabryce znajdującej się w środku miasta. Nic dziwnego, na tak skomplikowane wytłumaczenie też bym nie wpadła. W każdym razie ludzie nie zdawali sobie sprawy z przyjazdu słynnego na całe Stany

Zjednoczone detektywa. Nikt nie prosił o autografy ani zdjęcia. Mike postanowił nie zwracać na to uwagi i wolnym krokiem wchodził po marmurowych schodach, popalając cygaro. Jego cień sunął leniwie tuż za nim, nadając mu majestatycznego wyglądu. Doszedł do drzwi, zatrzymał się i z zamyśleniem zaczął obserwować ludzi. Jego świdrujące spojrzenie przeszywało ich na wylot. Każda z będących w tym ogólnym tłoku osób była jedną, jedyną w swoim rodzaju, pojedynczą istotą, a jednak stanowiła część miasta. Mmm..., cóż to się stało, że naszego detektywa naszła chęć na refleksję. Podobno samotność powoduje, że stajemy się dojrzałsi i mądrzejsi. Jednak nie wiem, czy w przypadku Mike'a to będzie miało jakieś znaczenie. Otworzył drzwi. Zalała go fala gorąca płynącego z wnętrza. Widział korytarz i gabinety wypełnione miotającymi się ludźmi. Szelest papieru, praca drukarek i ekspres do kawy pobudziły go do życia i dały energię do pracy. Jego nos detektywa podpowiadał mu, że gabinet Komendanta jest na 3. piętrze. Oczywiście nie mylił się. Wchodząc po schodach z młodzieńczym wigorem, nucił:

Sometimes I feel like my only

friend is the city I live in - The City of Angels. Lonely as I am, together we cry.¹ Mike jak zwykle zapomniał o tym, że nie może się tak rozklejać, ale cóż, nie ma to jak porzucać sobie trochę grochem o ścianę. Na drzwiach Komendanta wisiała złota tabliczka:

**Commander of Boston Police
Departament
NICK SHAW**

Nie wiem, czy miało to wzbudzić strach, czy była to raczej kwestia narcystycznego podejścia. Wiem jednak, że robiło to wrażenie. Mike stał niewzruszony pod drzwiami biura. Po kilku chwilach bezsensownego czekania zapukał.

-Proszę wejść – usłyszał natychmiastową odpowiedź

Mike otworzył drzwi z impetem i pewnie wkroczył do gabinetu.

-Jestem, jak obiecałem.

-Mike Spoor? – komendant wstał, wyciągając rękę do detektywa. – Nick Shaw, miło mi. Jak minęła podróż? Witamy w Bostonie.

¹ Przypis Tłumacza: Czasami czuję, że moim jedynym przyjacielem jest miasto, w którym mieszkam – Miasto Aniołów. Samotne jak ja, razem płacemy.

-Dziękuję, komendancie, nie narzekam. Zatem przejdźmy do rzeczy. Czy mógłby mi pan powiedzieć, co dokładnie się wydarzyło?

- Ależ naturalnie. Wszystko zaczęło się około dwóch tygodni temu. Jeden z naszych oficerów dostał podczas dyżuru telefon. Martin Mcmillan, właściciel fabryki na Lexington Avenue, mówił o zwłokach w fabryce. Nasi specjaliści natychmiast postanowili to sprawdzić. Oto wyniki naszego śledztwa – komendant podał Mike’owi „opasłą” teczkę z dokumentami. W teczce znajdzie pan zdjęcia z pokoju, gdzie były zwłoki, a także pliki z zeznaniami pracowników i Mcmillana.

- Dziękuję, jednak mimo wszystko przesłucham ich jeszcze raz. Myślę, że wniesie to coś nowego do sprawy. Tymczasem odwiedzę tę fabrykę.

-Jeden z naszych oficerów czeka na pana na zewnątrz.

Mike wyszedł, nie mówiąc ani słowa, po angielsku... Szkoda tylko, że sam jest Amerykaninem z krwi i kości.

cdn.

Kasia Łoś, kl. II d

Z pamiętnika nastolatki

c.d.

3 września, 11:50

- No, kim on był? - zapytałam po dłuższej chwili milczenia. Po kolejnym potoku łez Ala wykrztusiła:

- To... no... eee...ech.

- No więc? – i tu Alicja wzięła głęboki wdech.

- Kiedyś się przyjaźniliśmy...

Kuba pił i nawet brał narkotyki, pewnego dnia w wakacje, gdy byłam sama w domu, przyszedł do mnie i...- w tym momencie głos się jej załamał.

- I???

- Był naprawdę nieprzyjemny, wywołał awanturę, gadał jakieś głupoty, aż w końcu wyznał, że mu się podobam i że chyba mnie kocha. Na co ja mu odpowiedziałam: „*Jesteś pijany, uspokój się i proszę, wyjdź. Jesteś dla mnie tylko przyjacielem*” On jednak nie posłuchał mnie. Kiedy w końcu miałam dość mówienia „*nie*”, krzyknęłam, że nie jest w moim typie. A on uderzył mnie, tego było za wiele. Wymknęłam się i wykrzyczałam: „**WYNOŚ SIĘ**”, ale on tylko się uśmiechnął i ruszył w moją stronę z rękoma wyciągniętymi przed siebie.

Wtedy przestraszyłam się już na serio i zaczęłam uciekać, wołając o pomoc. Wybiegłam za dom i schowałam się w szopie na narzędzia. Przez chwilę Kuba tłukł w drzwi krzycząc, że i tak mnie dostanie. Ale po chwili wszystko ucichło i mogłam wyjść. Nikomu nic nie powiedziałam, a z Kubą już się nie kontaktowałam. – Spojrzała na mnie zapłakanymi oczami, a mi zrobiło się jej żal. Niewiele myśląc, przytuliłam ją i szepnęłam:

- Nie musisz nic więcej mówić, rozumiem cię.- Kołnierz mojej bluzki zrobił się mokry. Wreszcie odczepiliśmy się od siebie, a ja starłam łzę z jej policzka. – Rozmazałaś się – uśmiechnęłam się ciepło. Ala pociągnęła nosem.

- Masz kosmetyczkę?

- Mam ☺ - podałam jej saszetkę z przyborami. Kiedy ona poprawiała makijaż, ja ponownie rozpoczęłam rozmowę.

- Ala...Myślę, że jednak powinnaś coś z tym zrobić...powiedz mamie, zadzwoń na policję, to nie może ujść mu na sucho.

- NIE! Nie, nikt nie może wiedzieć.

- Nie zachowuj się jak głupie blondynki z filmów dokumentalnych, sama zawsze je

wyśmiewałaś, drwiłaś z nich, mówiłaś, że ty byś od razu powiedziała...

- Ale przecież nic się nie stało, nie... nie chcę żeby miał problemy... -spuściła głowę, a wzrok wbiła w podłogę
- ALA! Ty go KOCHASZ!

...

- O Boże! Zglupiałaś? Po tym wszystkim?

- Nie krzycz, proszę

- Okay. Więc co zamierzasz zrobić? Zmienić szkołę? Omijać go szerokim łukiem?

- Nie wiem, naprawdę, proszę, daj mi spokój. – wybiegła z łazienki. Pozbierałam kosmetyki i pobiegłam za nią, lecz gdy znalazłam się na zewnątrz, zobaczyłam, jak wsiada do samochodu matki. Westchnęłam tylko i ruszyłam w stronę parkingu, gdzie czekał już na mnie tata.

14:57, mój pokój.

Gdy wróciłam do domu, próbowałam dodzwonić się do Alicji, ale nie odbierała. No cóż, rozumiem ją. Wzięłam Kibę (mojego kota) na kolana i położyłam się, myśląc, jakby namówić Alę do zmiany zdania...O! ktoś dzwoni do drzwi, pójde sprawdzic kto to, zanim Frania (gosposia) otworzy.

cdn...

Kto odwiedził Laure?
Jak nastolatka nakłoni
przyjaciółkę do wyznania prawdy
innym?
Co się stanie?

**Wszystko w następnym
numerze! Kupujcie Siódemkę!
Siódemka the best ☺”
Agag&Juliett**

Uciec

We włosach poczuć wiatr,
na życie spojrzeć jak na filmu
kadr...
Uciec gdzieś daleko,
pić od krowy mleko.
Ze zgiełku miasta uciec i basta!
Na wieś, gdzie w polu hula wiatr,
wiatr nadziei, że wszystko się
zmieni .
Na lepsze.
Dominika Drozd, kl. I d

Mój magiczny dom

Mój magiczny dom
jest piękny, wymarzony,
różany, śniegiem osypany,
wielki, a zarazem mały,
przytulny a ospały.

Wznosi się on pośród drzew,
przed schodami rośnie liliowy
krzew,
rozrastający się tak,
że nie przeszedłbyś nawet wspak.
W środku jest ciepło i miło,
nikomu by się nie śniło.
Ogromny kominek stojący pośród
pokoju
pobłyskuje w księżycu złotym
zdroju.

A myśli i marzenia
zamykają się w cichym dniu
mego spełnienia.

Małgorzata Iwańska, kl. I d

Kulturalia

Film o pszczołach

Rok produkcji: 2007

Gatunek: animowany
Reżyseria: Simon J. Smith, Steve
Hickner
Scenariusz: Jerry Seinfeld, Spike
Feresten

I znowu film z repertuaru
kina amerykańskiego (a gdzież
ich nie ma?)... Jednak spróbujmy
przez moment spojrzeć na świat
oczami pszczoły, a szczególnie

jednego z jej przedstawicieli – Barr'ego B. Bensona (głos nominowanego do Nagród Emmy i Złotego Globu Jerr'ego Seinfelda). Ten świeżo upieczony, ambitny absolwent pszczelego collegu pragnie od życia czegoś więcej niż nieuniknionej kariery w miodowym biznesie. Wykorzystuje więc nadarzącą się okazję i wyrwa się z ula. To poszukiwanie wolności prowadzi go do świata, którego nie wyobrażał sobie nawet w najśmielszych marzeniach. W 'nowym' świecie Barry poznaje kwiaciarkę z Nowego Jorku o imieniu Vanessa (laureatka Oscara – Renee Zellweger) i dla niej łamie kardynalną zasadę rządzącą światem pszczół: „Nigdy NIE rozmawiać z człowiekiem!” Przyjaźń między dwojgiem znajomych szybko się rozwija, a Barry przechodzi ekspresowy kurs radzenia sobie w świecie ludzi. Odkrywa także, że produkowane w pocie skrzydeł i w znoju pszczele bogactwo – MIÓD, stoi sobie na półkach każdego sklepu i może być nabyte przez każdego. Ta oczywista jawna niesprawiedliwość każe zaszokowanemu Barry'emu pozwać rasę ludzką do sądu o kradzież miodnego specjału i bezprawne zbijanie na

nim fortuny. Żywa akcja, humor sytuacyjny i językowy nie pozwalają nudzić się widzom, ale... Film warto obejrzeć jeden raz (dodatkowy atut – koniecznie miłe towarzystwo), inny wariant to jedynie trwonienie czasu.

Olga Wójcik i Patrycja Gawel
kl. I c

Idiota

24 listopada 2007 roku odbyła się premiera sztuki teatralnej pt „Idiota” wg Fiodora Dostojewskiego w teatrze im. Osterwy w Lublinie. Reżyserem spektaklu jest Krzysztof Babicki. Jeden z głównych aktorów spektaklu - Krzysztof Olchawa otrzymał Złotą Maskę, honorową nagrodę Związku Artystów Scen Polskich.

Akcja rozgrywa się w carskiej Rosji. Tytułowym bohaterem jest Książę Lew Nikołajewicz Myszkina (Szymon Sędrowski) nazywany przez niektórych idiotą. Jest to dobry, wrażliwy i jednocześnie naiwny człowiek. Wszystko się zaczyna w czasie powrotu tytułowego „idioty” z leczenia w Szwajcarii. Jedzie on pociągiem, gdzie rozmawia z innymi pasażerami. Poznaje tam Rogożyna, który udaje się po spadek do Petersburga. Wtedy też

książkę dowiaduje się o istnieniu Nastazji Filipownej.

Rogożyn namiętnie w niej zakochany jest gotów zapłacić fortunę za miłość. Jego uczucie przeobraża się w szaleństwo, co doprowadza do dramatu. W dobroci i wrażliwości Księcia zakochują się dwie kobiety - Nastazja Filipowna, która pod swą dumą i dojrzałością kryje strach, ból i samotność oraz Agłaja, panienka z dobrego domu. Myszkini nie potrafi między nimi wybrać. Jak potoczą się ich losy? Tego możesz dowiedzieć się, oglądając tą sztukę lub czytając książkę Dostojewskiego.

Akcja tego spektaklu była wciągająca i interesująca, choć niektóre momenty okazały się mniej ciekawe, może dlatego, że niezrozumiałe dla niewyrobinego młodego odbiorcy. Jest to dość trudna sztuka, wymagająca zastanowienia. Gra aktorów była mistrzowska, role wyćwiczone do perfekcji, wszystkie uczucia prawdziwie. Kontrapunktem dla „idioty” był Rogożyn, nawet kolory ubrań obu bohaterów zostały dobrane przez kontrast. Myszkini miał biały strój, a Rogożyn czarny. Nastrój sztuki świetnie podkreśliła ascetyczna, surowa scenografia, godne podziwu

efekty świetlne oraz muzyka. Główne sceny były przepełnione uczuciami, które poruszały widza.

Polecam tę sztukę osobom, których nie nudzi teatr, tym, którzy próbują zrozumieć oglądaną sztukę. Spektakl jest długi, bo trwa trzy godziny, ale naprawdę warto go zobaczyć.

Cechuje się dobrą grą aktorów, ciekawą akcją i wartą podziwu scenografią.

Agnieszka Marciniak, kl. II c

Nowinki naukowe – techniczne

Dookoła nas – nauka, technika i informatyka. Z wielu zjawisk nie zdajemy sobie sprawy, nie interesujemy się najnowszymi odkryciami ani wynalazkami. Dlatego też postanowiłem umieszczać w naszej szkolnej gazecie najciekawsze nowinki, by zachęcić Was w ten sposób do samodzielnego zdobywania podobnych informacji.

Dziś dwie kolejne ciekawostki, przeczytajcie sami.

Wielodotkowe monstrum LG Philipsa

Firma LG.Philips LCD poinformowała, że podczas targów Consumer Electronics Show 2008 pokaże 52-calowy wyświetlacz dotykowy, którym będzie można

sterować dotykając go jednocześnie w wielu miejscach. Urządzenie zostanie wyposażone w czujniki na podczerwień, dzięki którym pozna pozycję dotykającego je palca lub wskaźnika. Wyświetlacz będzie próbkowany z częstotliwością 90 Hz, a jego rozdzielczość to 1920x1080.

Najnowszy produkt LG.Philipsa pozwoli na manipulowanie wyświetlanymi obiektami za pomocą obu rąk. Co więcej, monitor zostanie wyposażony w technologię rozpoznawania odręcznego pisma, można będzie więc edytować i tworzyć dokumenty. Urządzenie powstało przede wszystkim z myślą o zastosowaniu w reklamie, więc korzysta też ze specjalnych warstw odbijających światło tak, że obraz jest wyraźny nawet w pełnym słońcu. Jeśli nie ma zewnętrznego źródła światła, wówczas monitor jest tradycyjnie podświetlany od tyłu.

Roboty zyskały poczucie humoru

Naukowcy opracowali program komputerowy, zdolny do pojmowania specyficznego typu dowcipów, polegających na prostej grze słów - informuje serwis "EurekAlert". Do tej pory naukowcy zajmujący się sztuczną inteligencją raczej nie próbowali "wpajać" robotom poczucia humoru. Przede wszystkim dlatego, że poczucie humoru u ludzi jest tak subiektywne i złożone, że trudno je zaprogramować. Teraz jednak Julia Taylor

i Lawrence Mazlack z University of Cincinnati w Ohio stworzyli program komputerowy zdolny do pojmowania specyficznego typu dowcipów, polegających na prostej grze słów.

**przygotował Filip Gralewski,
kl. II e**

Idiomatycznie, czyli małe co nieco z angielskiego

to be caught red-handed - być złapanym na gorącym uczynku

to cook the books - fałszować księgi podatkowe

to be on the beat (about a policeman) - być na patrolu

to be at large (about a criminal) - być na wolności

to be the brains of / behind a crime - być mózgiem operacji, stać za przestępstwem

to have an itching palm - mieć lepkie ręce

to keep one's nose clean - nie łamać prawa / mieć czyste sumienie

to show a clean pair of heels - uciec

to be squeaky clean - być uważanym za kompletnie niewinnego

przygotowała Kasia Łoś, kl. II d

Kraina Chichów

Figliki z zeszytów

Pod nieobecność Juranda Krzyżacy napadli na Spsychów, zabijając ze strachu jego żonę.

Wracając do domu, [Jurand] ma nadzieję, że porywacze odezwią się z okupem.

Każdy senior ma swojego wasyla.

Postacie fikcyjne dzielą się na pochodzenie i pleć.

Zygryfd de Lowe rozkazuje go torturować, a Jurand traci wzrok, język i prawą rękę.

Zbyszko popadł w rozpacz i na długo pograżył się w agonii i smutku.

Obyczaje rycerskie: pasowanie na rycerza – pas rycerski i ostrzygi.

Postać Juranda imponowała prawością i dobrym sercem, a z drugiej strony odstraszał brutalnością – przez to nie można go jednogłośnie ocenić.

Stopniowanie przymiotników:

dobrzejszy-najdobrzejszy-szlachetny

zimny-najzimniejszy-mroźny

dłuższy-najdłuższy-daleki

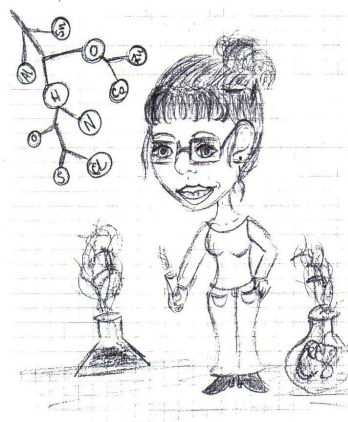
Nauczyciele w krzywym zwierciadle



Spoglądając swym niezwykle subiektywnym okiem na to dzieło życzliwego karykaturzysty, ośmielam się stwierdzić, iż idealnie odzwierciedla ono czarujący uśmiech pani Wąsik, podczas odpytywania ucznia pod tablicą. Cała jej postać wywołuje we mnie złudzenie podobieństwa do słynnej polskiej gwiazdy... :)



A teraz zmierzmy uczniowskim okiem panią Kierepkę (hmmm, wreszcie to nam wolno ocenić nauczyciela:). Fantazyjna fryzura odzwierciedla kreatywność. Czy ramiona mają oznaczać postanowienie rozpoczęcia ćwiczeń na siłowni czy też może siłę potrzebną do zmagania się z uczniami? Obstawiamy to drugie, chociaż kto wie? Nauczyciele chadzają różnymi ścieżkami:)



Oto pani Rydzoń. Jak zwykle wyłania się z oparów chemicznych substancji. Pozornie łagodne rysy twarzy, a w oczach harczą iskierki. Na ustach pani R. pęcznieje pytanie: Jeśli złączymy kwas i zasadę, co otrzymamy? – Marmoladę!- pada rzeczowa odpowiedź kogoś z klasy. Lekcja chemii zostaje ukoronowana wybuchem... śmiechu. Uczniów i pani Rydzoń także.

Wwwiosna

Witamy wielmożnych współtwórczyeli wszelkich wiadomości. Właśnie widzimy wokół wielkie wymiany wielobarwnego wiosennego witrażu. Wiosna wita Was wspaniałą wonią. Wysnułyśmy Wam wielowątkową wypowiedź... Wioletka, Waldek, warsztat – wszystko w wielce wyimaginowanej wsi.

We wsi Wyjce wiosną wystąpił wokalista Waldek. Wynajął wspaniałą warsztat. Występ wyszedł wyśmienicie. Wirtuoz wartko wstąpił w wątek. Wieczorem wymęczony wypił wodę, wyruszył w wyprawę wszerz wsi. Wzrokiem wyhaczył wielbicielkę Wioletkę. Wziął wdech, westchnął, wypowiedział wymownie: „Wioletko, wróżko...”. Wywarł wielkie wrażenie. Wtedy właściciel warsztatu wszedł. Wychwalił wychowanek Wioletkę. Wleciała ważka. Wygimnastykowany wokalista wziął widelec. Walnął w ważkę. Właściciel warsztatu wrzasnął, wskazał Waldkowi wrota. Wściekły wokalista wybiegł w wypiekach. Wierna Wioletka wytrwale wyczekiwała Waldka.

Wytęskniona wzdychała wieczorami, wspominając wyśnionego wokalistę...

przygotowały:
**A. Drozd, K. Kanar, K. Kozak,
K. Łoś, M. Mocarska,
J. Wojtaś**

Horoskop

BLIŹNIĘTA

22.V - 20.VI

Rozpoczyna się dla Ciebie bardzo dobry okres. Twoje stosunki z otoczeniem wyraźnie się poprawią. W razie kłopotów, możesz liczyć na pomoc i wsparcie kolegów. Niewykluczone spotkanie z kimś bardzo sympatycznym.

Miłość: Pomyślny czas dla uczuciowych związków.

Praca: Wiele spraw odmieni się na lepsze.

Zdrowie: Twoje samopoczucie znacznie się poprawi.